

Kwietniowy spacer krajoznawczy 2012

W sobotę 21 kwietnia 2012 roku odbył się pierwszy w tym sezonie spacer krajoznawczy. Tym razem prowadzący spacer - Krzysztof Tęcza - zaproponował wycieczkę na Kopki, niezwykle urocze wzgórza położone w granicach administracyjnych miasta Jelenia Góra. Na początek przygotował niespodziankę. Otóż dzięki uprzejmości szefa Miejskich Zakładów Komunikacyjnych mieliśmy możliwość zwiedzić istniejące tu, choć prawie nieznane, muzeum, w którym oprócz ciekawych fotografii ukazujących nie tylko obiekty zakładowe, ale także, a może przede wszystkim, pracowników zakładu. Dzięki tym fotografiom możemy zobaczyć jak wyglądały w poprzednich latach mundury kierowców czy kontrolerów. Najciekawsze jednak w zgromadzonych tu zbiorach są miniatury środków transportu. Są tu zaprezentowane po kolei: tramwaj konny (omnibus), tramwaj z silnikiem napędzanym gazem, tramwaj z napędem elektrycznym oraz różne modele autobusów, poczynawszy od słynnego ogórka poprzez przegubowce kończąc na obecnie używanych



Dyliżans konny. Foto: Krzysztof Tęcza



Muzeum w MZK Jelenia Góra. Foto: Krzysztof Tęcza

Musimy jednak uświadomić sobie, że początki komunikacji publicznej w Jeleniej Górze sięgają roku 1875 kiedy to wydano pierwsze koncesje na zarobkowy przewóz osób dyliżansem konnym. Pierwsze omnibusy woziły pasażerów z Jeleniej Góry do Cieplic, Sobieszowa i Podgórzyna. Pierwszy tramwaj o napędzie gazowym wyruszył na trasę 10.04.1897 roku, a więc 115 lat temu. Jego trasa prowadziła z dworca kolejowego do obecnej ulicy Obrońców Pokoju. Ze względu na liczne

mankamenty takiego napędu już w lutym 1900 roku wprowadzono pierwsze tramwaje o napędzie elektrycznym. Choć niektórzy uważali to za żart primaaprilisowy to 01.04. 1961 roku uruchomiono pierwsze linie autobusowe. Był to koniec ery komunikacji tramwajowej. Ostatni tramwaj kursował 29.04.1969 roku. Aby jak najwięcej osób zapamiętało ten środek lokomocji w tym ostatnim dniu pasażerowie jeździli za darmo.



Zabytkowy tramwaj przed MZK w Jeleniej Górze. Foto: Krzysztof Tęcza

Muszę powiedzieć, że gdy "odkryłem" to niezwykle muzeum, nie myślałem, że okaże się ono tak ciekawe dla uczestników spaceru i że będzie ono zwiedzane przez nich po raz pierwszy. Nie pozostało zatem nic innego jak upamiętnić nasz pobyt w tym niezwykle miejscu. Zrobiliśmy rodzinną fotografię przed ustawionym tu oryginalnym tramwajem.



Miniatura używanych wcześniej autobusów marki Jelcz. Foto: Krzysztof Tęcza

W międzyczasie pogoda poprawiła się na tyle, że bez obaw ruszyliśmy w dalszą drogę. Ulicą Kruszwicką dotarliśmy do Skał Wilhelma. Miejsce to początkowo nazywano "Tronem Bogów". Jednak po umieszczeniu tutaj 18.10.1888 roku marmurowej tablicy upamiętniającej cesarza Fryderyka III (Wilhelma) przyjęła się nowa nazwa. Niestety dzisiaj tablica jest już niekompletna, a po pozostałych widać tylko ślady w skałach. Także z zainstalowanych tutaj barierek prawie nic nie pozostało. Po ławeczkach nawet nie ma śladu. A przecież było to niezwykle popularne miejsce spacerów. Oczywiście drzewa, które wyrosły przesłoniły piękne widoki jakie się tu rozciągały. Może warto byłoby pomyśleć o niewielkich cięciach odsłonowych.



Skały Wilhelma. Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ jest tutaj więcej ciekawych skałek ruszyliśmy leśnymi ścieżkami w stronę Skalistej. Można tam zobaczyć skały poukładane jedna na drugiej jak buteczki. Niesamowity widok. Dociekliwszi mogą dojrzeć skały nazywane Skalna Huśtawka czy Victoriaplatz. Tuż obok dotarliśmy do starej skoczni narciarskiej. Jeszcze dzisiaj robi ona spore wrażenie. Myślę, że niewielkim nakładem pracy można by przywrócić ją do używalności. Skocznia ta miała dwa najazdy na dwa różnej wielkości progi zbudowane z cegły. W progach widać rury odwadniające i zapewne to uchroniło je przed całkowitą dewastacją.



Progi starej skoczni narciarskiej. Foto: Krzysztof Tęcza

Gdy, można powiedzieć, zsunęliśmy się po zboczu skoczni, dotarliśmy do nieczynnego wyrobiska, największego w tej okolicy. Po drodze trafiliśmy na kamienną tablicę z tekstem, w którym można wyraźnie odczytać litery RGV będące skrótem nazwy przedwojennego Towarzystwa Karkonoskiego. To właśnie ludzie organizujący to Towarzystwo starali się upiększać i tak już piękne okolice. Wytyczali szlaki turystyczne, stawiali ławeczki, budowali schroniska i umieszczali w różnych miejscach tablice pamiątkowe. Ba wybudowali nawet budynek Muzeum karkonoskiego, w którym umieścili pierwsze zbiory. Po II wojnie światowej podobne dzieła kontynuują działacze zrzeszeni obecnie w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.



Ostatnie pamiątkowe zdjęcie na Złomach. Foto: Krzysztof Tęcza

Ostatnim ciekawym miejscem naszego spaceru były Złomy, w XIX wieku nazwane imieniem Schuberta. Wzniesienie to pokryte jest licznymi skałkami. A najciekawsze z nich nazwano Skałami Ejsmonda i Surałło. Muszę tutaj poprawić niewielki błąd jaki zamieściłem w zaproszeniu na spacer. Otóż podałem za mapą nazwisko Ejmont a po moich poszukiwaniach, gdy starałem się ustalić kim był ten człowiek okazało się, iż jego prawidłowe nazwisko pisze się przez "d". A więc skałki te noszą imię Stanisława Ejsmonda (wiceprezes Towarzystwa Zachęta) i Bolesława Surałło-Gojduczeni (malarz). Zapewne każdy zapyta czym takim zasłużyli sobie obaj panowie na takie ich upamiętnienie. Otóż zaraz na początku II wojny światowej otrzymali oni zadanie wywieżenia w bezpieczne miejsce obrazów Jana Matejki, w tym Bitwy pod Grunwaldem. Ze względu na wielkość obrazów i posiadany tabor załadowali oni wszystko na platformę konną i wyruszyli w drogę. Co jakiś czas musieli wymieniać ranne konie, ale w dniu 9 września dotarli do Lublina gdzie przekazali obrazy do muzeum. Zadowoleni z dobrze wykonanego zadania wyszli na miasto. Niestety w dniu tym miał miejsce nalot lotnictwa niemieckiego. Strzelano wówczas do wszystkich. Bombardowano wszystko. Nie było określonych wyraźnych celów wojskowych. Był to bardzo tragiczny w skutkach nalot. Zginęło wielu cywilów. Niestety dla Stanisława Ejsmonda i Bolesława Surałło był to także ostatni w ich życiu spacer.

I tak oto dotarliśmy do pętli autobusowej przy ul. Głowackiego. Ciekawostką naszego spaceru było to, że ani na chwilę nie wyszliśmy poza granice Jeleniej Góry. A więc można zarówno poznać coś ciekawego, obejrzeć piękne widoki jak i pospacerować po lesie nie wychodząc z miasta.

Krzysztof Tęcza